Angielskie plotki
O zajeździe na Myślenice

KRAKÓW, 8.7. Spośród uczestników najścia na Myślenice, do tej pory aresztowano 77. Z tej liczby, jak już wczoraj donosiliśmy, zwolniono narazie 19 osób, tak, że obecnie w więzieniu śledczem pozostaje jeszcze 58. Jak się dowiadujemy, przewidziane jest dalsze zwolnienie pewnej grupy aresztowanych z więzienia śledczego. Wszyscy prowizorycznie zwolnieni odpowiadać będą przed sądem z wolnej stopy.

W poniedziałek około godz. 18 z kaplicy cmentarnej na Rakowicach odbył się pogrzeb ś. p. Józefa Pałki ze Skawiny, który zmarł z rany otrzymanej w czasie pościgu. Ś. p. Józef Pałka był ranny w kręgosłup. — Stan jego od pierwszej chwili był bardzo ciężki. Był on właścicielem półmorgowego gospodarstwa koło Skawiny. Osierocił żonę i dwoje nieletnich dzieci, a mianowicie 5-letniego syna i 6-letnią córeczkę.

W pogrzebie wzięło udział około 400 osób. Nad grobem wygłoszono przemówienie. — Rodzina złożyła na mogile zmarłego kwiaty.

W stanie zdrowia drugiego rannego, Józefa Burzyły nastąpiła znaczna poprawa.

Jak się dowiadujemy, jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia władze śledcze pozwolą inż. Doboszyńskiemu na zobaczenie się z rodziną. Spotkanie aresztowanego z obrońcami nastąpi dopiero prawdopodobnie z końcem przyszłego tygodnia.

Do obrony, jak już donosiliśmy, zgłasza się wielu adwokatów. Narazie nie można ustalić składu ławy obrończej, albowiem zależy to od konferencji, jaką adwokaci dr. Pozowski i Stypułkowski odbędą z inż. Doboszyńskim.

Wszystkim aresztowanym zezwolono na dostarczanie żywności z domu. Ze wsi położonych blisko Krakowa, przybywają członkowie rodzin aresztowanych, przywożąc im pożywienie.

Wskutek aresztowania uczestników napadu, bardzo mocno ucierpiała obecnie w okresie zbiorów, wieś Chorowice, w której aresztowano ponad 20 osób, przeważnie ludzi młodych. Dodać należy, że Chorowice to wieś uboga. Ludzie pomagają sobie, jak mogą i potrafią.

Nadmienić jeszcze należy, że spośród 77 aresztowanych, dwóch pochodzi z Zawoi. Należy się liczyć jeszcze z dalszemi aresztowaniami, albowiem nie wszyscy uczestnicy najazdu na Myślenice znajdują się w ręku władz.

Sędzia śledczy dr. Zacharski rozpoczął urlop wypoczynkowy. W zastępstwie jego dalsze śledztwo objął sędzia Resdorff.

PLOTKI ZAGRANICZNE

Angielski dziennik „News Chronicle" zamieszcza sensacyjne a nieprawdziwe wiadomości o najściu na Myślenice.

„Dramatyczna walka odbywa się w tej chwili w górach w pobliżu granicy czesko - słowackiej między 200 nacjonalistycznymi straceńcami (desperadoes) i 2.000 policji i wojska.

Dalsze tysiące młodzieży nacjonalistycznej czekają w pogotowiu do chwycenia władzy w kraju, z palcami na opustach pistoletów. Oskarża się Czechów o to, że pomagają buntownikom i dostarczają im broni.

Walka rozpoczęła się trzy dni temu, gdy Adam Doboszyński, prezes stronnictwa nacjonalistycznego w Krakowie maszerował na czele kilku set uzbrojonych nacjnalistów na miasto Myślenice (sic!), w pobliżu Krakowa, i zajął je bez strzału. Rozbroił on całe siły policji, obił starostę i steroryzował całe miasto („city" — duże miasto).

Spocżątku władze starały się zbagatelizować całą sprawę, określając ją jako czyn bandycki i antysemicki. W rzeczywistości posunięcie Doboszyńskiego miało stanowić sygnał dla innych nacjonalistów, że godzina (działania) nadeszła. Jednakże w ostatniej chwili spisek się nie udał, ponieważ nacjonaliści w innych miejscowościach zawiedli.

Po swoim puczu na Myślenice, Doboszyński wycofał się w Karpaty, gdzie obecnie oczekuje pomocy ze strony miljonów stronników jego partji w kraju.

Obecnie kryje się w gęstych lasach i jaskiniach gór w pobliżu granicy czeskiej. Ścigają go oddziały konnej policji, wojska, oraz samoloty. Wczoraj około 200 policjantów natknęło się na patroi ludzi Doboszyńskiego w pobliżu Zubrzycy, nastąpiła walka i jeden z oficerów ze strony buntowników został zastrzelony. Znaleziono przy nim plany operacji w górach.

Krążyły tu dziś wiadomości, że chłopi w południowej Polsce są po stronie Doboszyńskiego i dostarczają mu pomocy. Inna wiadomość głosi, że przekroczył on wraz z kilkuset ludźmi granicę czesko - słowacką dziś rano".

To już przechodzi granice najbujniejszych fantazyj i wymysłów. Zacytowaliśmy umyślnie owo doniesienie, ażeby przedstawić, jak się szkodzi Polsce i jaką się nam urabia fatalną opinję.

Przegląd prasy

REFLEKSJE NOWOSIELECKIE

W „I. K. C." ogłasza red. Tadeusz Opioła (jak wiadomo, główny inicjator myśli wzniesienia kopca ku pamięci wójta Pyrza) kilka refleksyj na temat tego „masowego zlotu włościan":

„Entuzjaści wymieniali cyfrę 200 tysięcy, sceptycy i fachowcy najmniej 80 tysięcy... Ogólnie można powiedzieć, że tak masowa w Polsce koncentracja ludzi odbyła się przedtem jeszcze na polach Beresteczka — przed 275 laty... Chłopi zbiegli się z dalekich stron, a koszt tej imprezy był zwyczajny; dość powiedzieć, że wydatki komitetu na zorganizowanie uroczystości wynosiły parę złotych w gotówce, że to pospolite ruszenie było najtańsze, jakie kiedykolwiek w Polsce organizowano".

Była to „manifestacja żywotności i wytrzymałości chłopskiej", którą ilustruje powiedzenie jednego chłopa spod Radomia:

„— Nie każdy uwierzy, że ten kryzys jest błogosławiony. Jest on, jak gorączka, co wszystkie choroby wypala. Kto wytrzymaiszy, będzie potem zdrów jak ryba. Gdzieżby to dawniej chłop mógł zajmować się handlem przy 15 złotych zarobku miesięcznie, a dziś nikt inny tego nie potrafi — szkoda gadać!"

W Nowosielcach imponowała nadzwyczajna karność olbrzymiej rzeszy chłopskiej. Otóż red. Opioła stwierdza, że

„O utrzymaniu porządku pomyślano bodaj w ostatniej chwili, zawierzywszy gromadzkim instynktom chłopa. I nietylko nie było zawodu, ale chłop zdał świetnie egzamin społeczny i w Nowosielcach przekreślił legendę o szkodliwym indywidualiźmie polskim i anarchji".

A jak to było ze sztandarem na szczycie kopca? Komitet chłopski umocował tam sztandar biało-czerwony, ale na ostatniej naradzie, w nocy przed uroczystością, jeden z przybyłych z Jarosławia przywódców stronnictwa ludowego poruszył kwestję, co będzie ze sztandarem ludowym:

„Do północy trwała gorąca debata i wreszcie wywieszono jeszcze drugi sztandar, koloru zielonego, ale zawieszono go bokiem na znak, że — jak powiedział Franek Pyrz — chłopi chcą być Polsce podporządkowani...

To był drobny epizod chłopskiego „protokółu dyplomatycznego", a takich pouczających epizodów było więcej, najważniejszy zaś ten, że pierwszeństwo chłopi oddali armji, mówiąc:

— Wojsko nasze musi być w Polsce na pierwszem miejscu".

A wreszcie gen. Rydz-Śmigły, który „stał się centralną osobą na tem chłopskiem świecie:

„Słyszałem wszystkie głosy o tej gościnie Rydzowej. Chwytałem wszystkie wrażenia i słowa. Nawet kopiec Pyrzowy zeszedł na dalszy plan w tych pogwarkach, a koncentracja myśli i wrażeń dowodzi, że oto generał Rydz - Śmigły dokonał wielkiego rajdu rycerskiego w sam środek chłopskiej psychiki. To była nietylko gościnna, ale i wspaniała szarża przez wszystkie opłotki, jakich współczesne życie nie poszczędziło wsi i chłopu".

JAK TO POGODZIĆ?

W parę zaś dni po Nowosielcach były Krzeczowice — strajk, zaburzenia, strzały, trupy. Jak to pogodzić jedno z drugiem? Na to pytanie odpowiada w „Robotniku" p. Niedziałkowski, zwracając uwagę, że

1) warunki pracy i płacy w tym folwarku, należącym do Polskiej Akademji Umiejętności urągały nietylko wszelkiemu poczuciu przyzwoitości, ale i obowiązującemu ustawodawstwu polskiemu;

2) gdy wybuchł strajk, nie zauważono na miejscu żadnej roli łagodzącej czy pośredniczącej inspektoratu pracy albo chociażby władz administracyjnych;

3) chłopi, uczestniczący w zajściach, to byli ci sami chłopi, którzy na parę dni przedtem w Nowosielcach dali publicznie wyraz swemu przywiązaniu do Polski i do armji polskiej.

Nic dziwnego, że w tych warunkach rozgoryczenie zatoczyło w masach chłopskich Małopolski bardzo szerokie kręgi".

Ale to jeszcze nie wszystko:

„Jeden z wybitnych działaczy ruchu ludowego mówił do mnie wczoraj:

„nie mogę tego wszystkiego zrozumieć; zaraz po Nowosielcach — Krzeczowice; jakgdyby naumyślnie; entuzjazm tysięcy mas chłopskich dla sprawy obronności Państwa i niezwłocznie... „lekcja" odwrotna; jaka tajemnicza ręka odegrała tu jakąś tajemniczą grę?". Istotnie... Tę „tajemniczą rękę" trzeba tym razem za wszelką cenę odnaleźć, bo chodzi o byt Polski, Nie wystarczą bujania o „agitatorach komunistycznych"...

NIE ROZUMIEJĄ INACZEJ

„Dziennik Bydgoski" ogłosił artykuł, w którym stwierdzając, że antysemityzm stał się dziś hasłem ponadpartyjnem, skupiającem już prawie wszystkich Polaków, omawia sposoby odżydzenia Polski, przyczem wyraził pogląd, że

„pozostaje nam jedyna droga uznania żydów za cudzoziemców. Jeśli żyd nie będzie posiadał obywatelstwa polskiego, bojkot gospodarczy przybierze zgoła inne formy. Przedewszystkiem stanie się całkowicie prawnym. — Dziś, np. nie może go stosować państwo w imię zasady równości obywateli. Natomiast w razie odebrania żydom obywatelstwa, obwieszczenie rządowe, że „do przetargu mogą stanąć tylko obywatele polscy", będzie czemś najzupełniej oczywistem. A co znaczyłoby odebranie ustawowe żydom dostaw dla państwa — tego przecież bliżej tłomaczyć ine warto".

Odebranie żydom obywatelstwa polskiego, wywodzi dalej „Dziennik Bydgoski", przyśpieszy ich emigrację, której już z pewnością dopomogą żydzi zagraniczni:

„Przecież tego samego pragną żydzi, jeśli urządzają zbiorowe prowokacje w rodzaju Przytyka, czy Mińska Mazowieckiego! Chcą wzruszyć zagranicę swem położeniem i nie wahają się przed tak drastycznym środkiem, jak nastawienia własnej skóry na uderzenie chłopskich kłonic, aby tylko ten cel osiągnąć. Tak więc podcięcie im egzystencji przez odebranie obywatelstwa idzie po linji ich polityki i w dalszym skutku przez ułatwienie emigracji może się przyczynić tylko do polepszenia doli biednych żydów".

Cytując obszernie te wywody i polemizując z nimi, żydowska „Piąta Rano" formułuje dwakroć powtórzone pytanie (zachowujemy polszczyznę oryginału):

„Czy czasem „ktoś" nie daje pieniądze (nie z polskich źródeł) na podsycanie hecy antysemickiej w Polsce w celach dywersyjnych".

Tym „ktosiem" mają być oczywiście Niemcy. Bezczelność jednak tej insynuacji graniczy z głupotą: żydom nie mieści się w głowie, żeby mógł istnieć ruch ideowy, nie obliczony na zysk materjalny.

„Ktoś daje pieniądze". Inaczej żyd nie rozumie...

„Jak zmniejszyć bezrobocie młodzieży"?
Kult dla dyplomów i pogarda dla rzemiosła
Oto dlaczego młodzież nie ma pracy

Dziś oddajemy głos dr. Klemensowi Łazarowiczowi. Lekarz i publicysta, działacz społeczny interesujący się żywo sprawami młodzieży zwraca główną uwagę na konieczność rozwoju samodzielnych warsztatów pracy, popierania rzemiosła, rękodzielnictwa i handlu przez państwo i społeczeństwo.

BRAK FACHOWCÓW

— O zwalczaniu bezrobocia wyłącznie wśród młodzieży — zaczyna dr. Łazarowicz — nie może być mowy, gdy klęska bezrobocia obejmuje szerokie rzesze. Walka więc z bezrobociem wśród młodzieży może być tylko fragmentem walki z bezrobociem wogóle.

Jeśli chodzi o młodzież — trzeba tu przedewszystkiem zwrócić uwagę na rodzaje pracy, które dla młodzieży są specjalnie pożądane. **Klęską naszego kraju jest zbyt wielka liczba pracowników niewykwalifikowanych, którzy mogą się podejmować tylko prac najprostszych a więc licho płatnych.**

Z tego powodu nasi emigranci byli używani na obczyźnie najczęściej tylko do prac prymitywnych, podczas gdy do nas trzeba było sprowadzać z zagranicy majstrów - fachowców z różnych dziedzin. Niewykwalifikowany pracownik nie może marzyć o zdobyciu kierowniczego stanowiska, o założeniu własnego warsztatu pracy, skazany jest na wegetację, na życie z dnia na dzień bez widoków polepszenia bytu.

W myśl przysłowia „lepszy rydz niż nic" musimy przyznać, że jakikolwiek rodzaj pracy jest lepszy od zupełnej bezczynności i wałęsania się. Organizacją np. obozów junaków, którzy są zatrudniani przy robotach najprymitywniejszych — najczęściej ziemnych jest zupełnie wskazana.

Mamy tyle zaległości do odrobienia: regulacja rzek, osuszanie mokradeł, budowa dróg.

KULT URZĘDNIKA

Jeśli jednak chodzi o **racjonalne zatrudnienie młodzieży,** to trzeba pomyśleć przedewszystkiem **o udostępnieniu jej takich zajęć,** które wyrabiałyby ją na wykwalifikowanych pracowników **były dla niej jednocześnie — szkołą zawodową.**

W społeczeństwie naszem panuje **nieuzasadniony kult stanowisk urzędniczych i biurowych, oraz lekceważenie zajęć rękodzielniczych i handlowych.** Jest to niewątpliwie zabytek szlachetczyzny niezmiernie dla nas szkodliwy. Stąd pochodzi ten niezdrowy pęd naszej młodzieży do ogólnokształcących zakładów naukowych, gimnazjów i szkół średnich, których ukończenie nie daje żadnego przygotowania praktycznego. Ukończenie wyższego zakładu naukowego nie daje również gwarancji posiadaczowi dyplomu, że zdobędzie sobie byt dostatni. Zresztą wyższe studja są b. kosztowne, wiele jednostek rujnuje swe zdrowie i siły w walce o dyplom, słabsi załamują się wobec pietrzących się trudności, zwiększając kadry wykolejeńców.

Społeczeństwo nasze winno zrewidować swe poglądy i otaczać większym szacunkiem tych ludzi, którzy potrafili poprowadzić własne samodzielne warsztaty pracy. Tego szacunku dla rękodzieła trzeba nauczyć młodzież—a potrafi ona zdobyć sobie byt niezależny na takich polach jak praca rękodzielnicza, rzemiosło, handel, wreszcie olbrzymi dział fachowej produkcji rolnej - ogrodnictwo, warzywnictwo, hodowla itp. Poza specjalnemi działami wytwórczemi jak hutnictwo czy górnictwo — w bardzo wielu działach wyroby rękodzielnicze i małe marsztaty mogą z powodzeniem konkurować z wyrobami fabrycznemi. Zresztą granica między warsztatem a fabryką nie da się przeprowadzić ściśle. Wykwalifikowany pracownik, który posiada zmysł organizacyjny i inicjatywę może łatwo rozrzerzać swój warsztat i zamienić go w fabrykę.

WADY USTAWODAWSTWA PRZEMYSŁOWEGO

Jeśli chcemy skierować szerokie rzesze młodzieży na właściwe pola pracy — nie wystarczy tu tylko zmian psychicznego nastawienia społeczeństwa. Potrzeba tu także o odpowiedniej akcji ze strony państwa. Potrzeba większej ilości szkół zawodowych, materjalnego poparcia przez państwo nowopowstających gałęzi produkcji. Palącą potrzebą są też zmiany w naszem ustawodawstwie przemysłowem, skarbowem i socjalnem, gdyż w obecnym stanie rzeczy ustawodawstwo nasze wręcz uniemożliwia młodzieży naukę rzemiosła, a ludzi, którzy dają pracę innym obarcza dodatkowemi podatkami i uciążliwą formalistyką urzędów skarbowych i ubezpieczalni społecznych.

Sfery rzemieślnicze oddawna walczą o zrewidowanie dwóch najbardziej krzywdzących przepisów art. 16 rozp. Prezydenta z dn. 7 czerwca 1927 r. o prawie przemysłowem, który głosi „Bezpłatne zatrudnianie uczniów przemysłowych jest wzbronione, jak również wzbronione jest przyjmowanie przez przemysłowca wynagrodzenia za naukę ucznia" — oraz art. 8 ustawy o państwowym podatku przemysłowym z dn 15. lipca 1925 r. który brzmi: „Państwowy podatek przemysłowy tylko w formie świadectw przemysłowych opłacają pracownie i zajęcia rzemieślnicze, rękodzielnicze itd. o ile są prowadzone przez właścicieli przy współudziale najwyżej jednego członka rodziny".

Czy w warunkach, jakie stawia pierwszy z tych przepisów przemysłowiec zgodzi się przyjąć ucznia? spowodu tego nieżyciowego prawa, nasza młodzież nie może uczyć się rzemiosła. Gdyby znowelizowano ten przepis — conajmniej 100 tys. młodzieńców znalazłoby zajęcie w warsztatach rzemieślniczych, uczyło się fachu.

Drugi przepis budzi jeszcze większe zastrzeżenia; gdy rzemieślnik zechce zatrudnić drugiego członka rodziny lub kogoś obcego, to oprócz świadectwa przemysłowego musi opłacić jeszcze podatek obrotowy. Wielu rzemieślników wyrzeka się wobec tego myśli o rozszerzeniu warsztatu — obawiając się, że ewentualny zysk z pomocniczej pracy przyjętego pracownika nie wystarczy na opłacenie dość wysokiego podatku obrotowego.

Pięść zamiast krzyża
Pogrzeb wolnomyśliciela w Warszawie

„Wolnomyśliciel" (N. 21) opisuje pogrzeb sekretarza generalnego Związku wolnomyślicieli Dawida Jabłońskiego. Pogrzeb odbył się do Instytutu Anatomicznego, któremu Jabłoński zapisał swe ciało.

„Na przedzie konduktu — opisuje Wolnomyśliciel — ze sztandarem postępowali czerwoni harcerze z wiązankami kwiecia, następnie, organizacje PPS, oraz członkinie klubu kobiet pracujących. Przed instytutem anatomicznym przemówienie wygłosili przyjaciele zmarłego: Teofil Jaśkiewicz, urzędnik M. S. Z., redaktor „Wolnomyśliciela", oraz socjaliści T. Arciszewski, Wolska, Raabe i Leo Belmont. „Dźwiękami czerwonego sztandaru i podniesieniem w górę pięści żegnano znikające we wrotach instytutu zwłoki czcigodnej pamięci Dawida Jabłońskiego".

Pięść zamiast krzyża — wymowny symbol bezbożników.

Umorzenie sprawy Cat-Mackiewicza
Przeciwko w.-premjerowi Kwiatkowskiemu

W związku z przemówieniem p. wicepremjera E. Kwiatkowskiego na posiedzeniu senatu w d. 24 z. m., kiedy to oświadczył, że „prawie wszystkie pisma grupy konserwatywnej od wielu lat nie płacą nietylko podatku dochodowego , lecz, co więcej, nie zapłaciły podatku z t. zw. „działu drugiego", t. j. za swoich pracowników, a to jest przywłaszczenie i bezprawie", — wydawca i redaktor wileńskiego „Słowa", p. Cat - Mackiewicz zapowiedział wniesienie do sądu skargi przeciwko min. Kwiatkowskiemu, upatrując zniesławienie w aluzji, że krytyka polityki p. Kwiatkowskiego była tylko zemstą za nakaz płacenia podatków.

Skarga p. Mackiewicza, nadesłana listem poleconym z Wilna, była skierowana do Sądu Grodzkiego, oddział XIII w Warszawie.

Sędzia grodzki p. St. Rudnicki wydał w tej sprawie postanowienie, umarzające sprawę. Sąd uznał się za niewłaściwy do rozpatrzenia skargi ze względu na to, że ministrowie, wedle Konstytucji, odpowiadać mogą jedynie przed Trybunałem Stanu.

Adwokat z Łodzi
wojewodą w Tarnopolu

Szeroko komentowana jest wiadomość, że p. premjer gen. Składkowski zaproponował adw. Biłykowi z Łodzi objęcie stanowiska wojewody tarnopolskiego. Adw. Biłyk propozycję tę przyjął.

P. Biłyk pochodzi z Brzeżan. Od wielu lat mieszka w Łodzi, gdzie prowadzi kancelarję adwokacką, a za czasów służby W. P. był komendantem m. Łodzi, w randze majora.

P. Biłyk jest b. żołnierzem 1 Brygady legjonów. Przez pewien czas był adjutantem gen. Rydza - Śmigłego. W czasie wyborów do ostatniego sejmu kandydował z Łodzi. Jest on członkiem rady przybocznej przy prezydencie miasta.

Reforma godzin
dokonywania protestów weksli i czeków

Związek Izb Przemysłowo - Handlowych R. P. wypowiedział obecnie swoją opinję, w odpowiedzi na pismo Min. Rolnictwa, w sprawie godzin dokonywania protestów wekslowych. Ze względu na handlowy charakter weksli. Związek proponuje, aby protesty wekslowe dokonywane były w godzinach otwarcia większości zakładów handlowych, a mianowicie od g. 9-ej do 19-ej.

Natomiast protesty czekowe, z uwagi na to, że czeki mogą być wystawiane tylko na instytucje kredytowe, winny być, zdaniem Związku, dokonywane w czasie godzin urzędowania tych instytucyj, ściślej mówiąc w godzinach kasowych. Dokładne oznaczenie tych godzin jest o tyle utrudnione, iż nie są one jednolite we wszystkich miejscowościach. Należałoby przeto ograniczyć się w projektowanem rozporządzeniu do przyjęcia godzin bankowych, jako godzin dokonywania protestów czekowych, pozostawiając ścisłe oznaczenie tych godzin miejscowym zwyczajom, względnie praktyce.

Skazanie dziennikarzy-żydów
za prowokacyjne notatki

W Kołomyi, redaktorzy żydowskiego pisemka oskarżyli kilka znanych w mieście osób ze społeczeństwa polskiego o „gromadzenie materjałów wybuchowych", „przygotowywanie pogromu" żydów i t. d. W rezultacie cała sprawa okazała się płodem żydowskiej fantazji, a sąd wymierzył autorowi notatki przykładną karę.

Druga podobna sprawa wydarzyła się w Równem, gdzie ulotki i egzemplarze wydawnictwa „Samoobrona" wywołały atak furji u redaktora miejscowego pisemka żydowskiego „Wołyner idiszer kurjer". Z legalnych ulotek i pism zrobiono narzędzia „pogromu" i oczywiście wszczęto odpowiedni hałas we wspomnianem pisemku.

Aferę zlikwidował cenzor, konfiskując nakład „Woł. Idiszer Kurjera", onegdaj zaś sędzia grodzki p. Klimczak skazał redaktora tego pisemka na 2 tygodnie aresztu i 50 zł. grzywny za rozpowszechnianie wiadomości, mogących wywołać niepokój publiczny. Skazanemu karę zawieszono.